

# „Staroświecka komedia”

Premiera a raczej światowa prapremiera „Staroświeckiej komedii” Aleksieja Arbuza, ściągająca do Małej Sali Teatru Nowego komplet publiczności. Przybył i autor, natychmiast rozpoznany i witany już przy wejściu na salę gorącymi oklaskami. Oklaski towarzyszyły również zakończeniu spektaklu, który najwyraźniej podobał się i ma chyba prawo liczyć na spore powodzenie.

„Staroświecka komedia” opowiada o miłości, budzącej się, nieśmiałej, może nawet nieporadnej miłości mocno zaawansowanych już wiekiem ludzi. Arbuza nie potępia

Oto lekarz, pracujący w dużym sanatorium, trochę przypadkiem poznaje jedną z kucharzusek. Pierwszą rozmowa kończy się kłótnią, następną właściwie też, ale mimo wszystko między tymi bardzo samotnymi ludźmi rodzi się jakieś porozumienie, a potem i coś więcej...

Rola wiodąca w tej subtelnej grze przypada raczej kobiecie, Lidii Wasilewnej — to ona narzuca ton i styl, to ona częściej przejmuje inicjatywę. Danuta Mniewska rozgrywa rzecz ładnie, ciepło i z humorem, jednak — aż trudno to napisać — nie zdaje się nieść aż takiego bagażu doświadczeń, jest może po prostu cokolwiek do tej roli za młoda.

W rezultacie na plan pierwszy wysuwa się Zbigniew Józefowicz w roli lekarza — jest bardzo prawdziwy, bar-

dzo ludzki, bardzo szczerze zakłopotany we wszystkich niezręcznych sytuacjach.

Cokolwiek wątpliwy zdał mi się natomiast pomysł reżysera (a może kierownictwa literackiego teatru!), iżby do jednej piosenki, napisanej specjalnie przez Bellę Achmadulinę, dorzucił szereg innych wierszy poetki, potraktowanych jako śpiewane intermedia. Rzecz już nie w tym, że Diana Stein przynajmniej niektóre piosenki wykonuje interesująco i z wdziękiem, gdy Tomasz Fogiel jest dość jednostajnie uszytywniony — ostatecznie młodym można wybaczyć bardzo wiele. Gorzej, iż owa autentyczna młodość — i młodzieńcze porwy miłosne — stanowi łoś dość ryzykowne, raczej przeszkadza niż pomaga wykonawcom wiodących ról. Nadto monotonna staje się sama zasada montowania spektaklu: scena, zmiana elementu scenograficznego, piosenka, scena kolejna.

Przy tym wszystkim piosenki skomponowane przez Piotra Hertla są bardzo interesujące, wolne od muzycznego banatu. Reżyseria Jerzego Wróblewskiego dyskretna i sprawna, co dałoby się również powiedzieć o choreografii Barbary Fijewskiej. Pełną prostoty scenografię z błękit-



Danuta Mniewska i Zbigniew Józefowicz w „Staroświeckiej komedii”

nym horyzontem w tle projektował Henri Poulain.

**JERZY PANASEWICZ**

P. S. Bezpośrednio po wczorajszej premierze, serdecznie gratulując autorowi, wręczyliśmy mu również piątkowe wydanie naszej gazety z udzielonym „Expressowi” wiadomem oraz odbitki zdjęć wykonanych podczas rozmowy w Warszawie. Pisarz był mile zaskoczony i dziękował z ujmującym uśmiechem.

**7 dni  
W  
TEATRZE**



tego jesiennego uczucia, przeciwnie — broni go, opromieniając sztukę nieco melancholijnym humorem i ogromną sympatią dla obojga bohaterów.